

Kultura w Poznaniu 2015

Ubiegły rok w poznańskiej kulturze przyniósł kilka zmian, niestety nie zawsze na lepsze. Było też trochę kontrowersji. Ale nie zabrakło i dobrych wieści, a Poznań przynajmniej w dwóch dziedzinach wyprzedził inne polskie miasta.

KAJETAN KURKIEWICZ

Jasne punkty na horyzoncie to na pewno festiwal Spring Break czy Poznańska Nagroda Literacka. Niestety, Poznań traci Transatlantyk oraz kolekcję sztuki współczesnej Grażyny Kulczyk. Jaki był rok 2015 w poznańskiej kulturze?

Transatlantyk odpływa

Gorące lato 2015 r. przyniosło również gorącą wiadomość: ubiegłoroczna edycja festiwalu Transatlantyk to ostatnia, która odbędzie się w Poznaniu. Początkowo dyrektor imprezy Jan A. P. Kaczmarek unikał jednoznacznych odpowiedzi. Mówił tylko, że prowadzi w Łodzi rozmowy, ale jeszcze nie jest przesądzone. Dopiero po festiwalu przyznał, że imprezę przenosi do Łodzi właśnie.

Powody? Spore obcięcie budżetu festiwalu oraz brak pewnego finansowania na kolejne lata w Poznaniu. To zagwarantowała mu Łódź, znalazł się też sponsor tytularny.

Transatlantyk wzbudzał kontrowersje. Organizatorom zarzucano marnowanie (dużych) publicznych pieniędzy, krytykowano wystawne przyjęcia, wytykano, że program filmowy jest słaby, a całość kiepsko wyprodukowana. Inni cieszyli się, że coś się dzieje. Że przyjeżdżają większego bądź mniejszego formatu gwiazdy. Że mogą zobaczyć filmy premierowo albo takie, które wyświetlane będą tylko na Transatlantyku. Pokochali kino łóżkowe i kino kulinarne.

Również po wyprowadzce zdania są podzielone. Jedni cieszą się i liczą, że teraz miejskie dotacje pójdą na więcej, ale mniejszych inicjatyw kulturalnych. Drudzy lamentują nad stratą dobrze już ugruntowanej marki i imprezy „dla wszystkich”, z darmowymi wejściówkami, na którą chętnie poznaniacy chadzali (nawet ci imprezę krytykujący).

Co stanie się z pieniędzmi po Transatlantyku - jeszcze nie wiadomo. I tak naprawdę dopiero po rozdzieleniu miejskiej kasy dowiemy się, czy coś wypełni pustkę po nim oraz czy wyprowadzka to rzeczywiście strata dla Poznania. A jeśli tak, to jak duża.

Grażyna Kulczyk żegna Poznań

Stratą bez wątpienia są decyzje Grażyny Kulczyk. W listopadzie milionerka potwierdziła, że sprzedaje Stary Browar, a galerię dla swojej kolekcji sztuki współczesnej, do której stworzenia w Poznaniu od lat się przymierała, wybuduje jednak w Warszawie. Z początkiem czerwca z Browaru zniknie także dotychczasowa galeria Kulczyk - Art Stations.

W Poznaniu brakuje porządnej przestrzeni wystawienniczej dla sztuki współczesnej. Trudno też w Polsce o bogatsze zbiory niż kolekcja Grażyny Kulczyk. A tak - głównie przez opieszałość władz, które w porę nie podjęły dialogu z właścicielką Starego Bro-

waru - przepadło coś, z czego mogliśmy być dumni i czym można by chwalić się na świecie.

Nie wiadomo także, czy nowy właściciel Starego Browaru utrzyma profil galerii handlowej, w której całkiem sporo miejsca było dla sztuki - i tej współczesnej, elitarniej, i tańca, ale także kina.

Maciej Nowak w Teatrze Polskim

W sierpniu Jacek Jaśkowiak wybrał nowe władze Teatru Polskiego. Dyrektorem został dotychczasowy dyrektor ds. administracyjnych Marcin Kowalski, a stronę artystyczną powierzono Maciejowi Nowakowi - barwnemu, lekko ekscentrycznemu krytykowi teatralnemu (i kulinarnemu, z czego dzięki występom w telewizji jest bardziej znany), a do tego zdeklarowanemu gejowi.

Decyzja prezydenta jest niemal rewolucyjna. Kiedyś zatrudnienie kogoś podobnego w miejskiej instytucji było nie do pomyślenia.

Oby prezydent trzymał się tej linii - oceniając merytorykę i propozycje programowe, a nie bacząc na życie prywatne czy to, jak bardzo kolorowo ktoś się nosi. I oby (zwłaszcza w obliczu ostatnich zapędów cenzorskich rządu) nie wpadał w ton swojego poprzednika. Jaśkowiakowi zdarzyło się bowiem wystosować list do organizatorów Festiwalu Malta, by z okazji tegorocznej 1050. rocznicy chrztu Polski unikać w programie na 2016 r. kontrowersji. To w końcu od czego jest teatr?

Maciej Nowak zapowiadał z kolei, że „Poznaniowi spokoju nie da”, a punktem wyjścia do rozważań w jego pracy będą słowa z fasady teatru - „Naród sobie”. Na razie ma za sobą pierwszą, dość ciepło przyjętą premierę - spektakl „Krakowiacy i górale” na podstawie Wojciecha Bogusławskiego. I stawia na młodych - reżyserem jest 23-letni Michał Kmiecik, o którym w teatralnym świecie coraz głośniej.

Spring Break rozruszał Poznań

Kulturalny kwiecień stał pod znakiem festiwalu muzycznego Spring Break. Karnety na drugą edycję festiwalu rozeszły się na długo przed imprezą. Przez trzy dni w 13 klubach wystąpiło 104 artystów.

Nowatorska w Polsce jest formuła festiwalu - showcase, czyli krótkie występy młodych artystów często jeszcze przed debiutem, które mają służyć za uwagę wydawców czy organizatorów koncertów i festiwali.

O imprezie w samych superlatywach wypowiadają się największe polskie portale internetowe i prasa, także ogólnopolska. Znany dziennikarz muzyczny Bartek Chaciński z „Polityki” postawił nawet Spring Break w kontrze do skostniałego festiwalu w Opolu. Według niego w Poznaniu widać tę ciekawszą twarz młodej polskiej muzyki.

Do tego z festiwalem współpracuje Instytut Adama Mickiewicza pro-



Ostatnia edycja festiwalu Transatlantyk odbyła się w Poznaniu w sierpniu



Zbigniew Kruszyński, pierwszy laureat Poznańskiej Nagrody Literackiej

mujący polską kulturę za granicą, przyjeżdżają zagraniczni goście z branży muzycznej. Młodzi zdolni dzięki występom w Poznaniu mają szansę zagrać na jednym z największych europejskich festiwali Sziget, podpisać kontrakt na wydanie płyty czy znaleźć menedżera. Pozytywnych przykładów nie brakuje.

Ale najlepszym dowodem na to, że Spring Break to udana impreza, z wielkim potencjałem - są setki młodych ludzi. To nie tylko poznaniacy, przyjeżdżają z całej Polski i przez kilka kwietniowych wieczorów szybko przemycają na koncerty z klubu do klubu. A teraz z niecierpliwością czekają na wieści, kto zagra na kolejnej edycji. Te już niebawem.

To właśnie Spring Break może stać się nową wizytówką kulturalną Poznania w Polsce i na świecie.

Olimpia dla kultury

Gdyby jeszcze kilka miesięcy temu zapytać Adama Ziajskiego, dyrektora offowego teatru Strefa Ciszy i Centrum Rezydencji Teatralnej Scena Robocza, o największą bolączkę kulturalną Poznania, to zapewne odparłby, że jest nią niewykorzystanie dawnego budynku kina Olimpia przy ul. Grunwaldzkiej na działalność kulturalną.

Ale od października Ziajski może czuć jedynie zadowolenie. Scena Robocza zmuszona do wyprowadzki z baraku przy ul. Grunwaldzkiej (w związku z rozbudową szpitala) właśnie w budynku Olimpii znalazła nowy dom.

Ale to nie wszystko, bo władze miasta zapowiadają gruntowny remont zaniedbanego budynku. Pierwszy etap ma ruszyć w styczniu i obejmie czwarte piętro, gdzie działa teatr. Całość prac ma zająć od roku do dwóch lat. Docelowo gmach ma stać

się miejscem dla organizacji pozarządowych, choć niewykluczony jest też wynajem komercyjny.

Strategie buntu w Galerii Arsenal

„Przechodzimy zburzyć twój dom i zrujnować ci życie” - witał przechodniów napis na Galerii Arsenal. To slogan reklamujący pokazywaną od ostatnich dni sierpnia do pierwszej połowy października wystawę „Strategie buntu”.

Wystawa w założeniu kuratora i dyrektora Arsenalu Piotra Bernatowicza miała łamać tabu, przeciwstawiać się politycznej poprawności. Tak więc na ścianach zawisły plakaty z hasłami typu „Jesteś homo - ok. Nie spedałaj nieletnich”, na środku klocki z literami układającymi się w napis „raz sierpem, raz młotem czerwoną holotę”, były też inne, już mniej kontrowersyjne, choć dalej prowokujące prace.

Wystawa od początku wywołała niemałe i pewnie zamierzone kontrowersje. W lokalnych mediach pytano o granice wolności sztuki i tego, co w miejskiej galerii pokazywać można lub nie. Wielu krytykowało zarówno pomysł, wykonanie i poziom artystyczny. Nas też Bernatowicz nie przekonał.

Konkurs na najlepszą okładkę płytową

Galeria Arsenal miała jednak w minionym roku także lepsze pomysły. W marcu ogłosiła nabór prac na pierwszą edycję pierwszego w Polsce konkursu na najlepszą polską okładkę płytową 30/30. Jak świetny i potrzebny to pomysł, niech świadczy liczba nadesłanych projektów - 182. To nie tylko szansa na rozgłos dla miasta, ale także na zasygnalizowanie, że Poznań stawia na sztukę, niekoniecznie docenianą gdzie indziej.

Finałową trzydziestkę wyłoniło jury ze znanym na świecie projektantem okładek Rosławem Szaybo. Zwycięzcą (za okładkę płyty „Pięćdziesiątka” zespołu Malarze i Żołnierze) został Mateusz Holak, student UAP i muzyk. Najlepsze prace można było oglądać w Arsenalu w czerwcu. Później wystawę pokazywano także w Jarocinie i Szczecinie.

Poznańska Nagroda Literacka

Konkurs okładek to niejedyna nowa okazja do wyróżnienia artystów. Poznań otworzył się także na autorów i dołącza do miast honorujących ich nagrodą literacką. Jej utworzenie jeszcze w styczniu wspólnie zapowiedziały władze miasta i Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Szczegóły podano w marcu.

Nagroda jest przyznawana w dwóch kategoriach: Nagroda im. Adama Mickiewicza dla zasłużonych twórców oraz Nagroda im. Stanisława Barańczaka, czyli stypendium dla młodych autorów. Poza niewątpliwym prestiżem nie mały jest także wymiar materialny wyróżnień - w pierwszej kategorii to 60 tys. zł, w drugiej - 40 tys. zł. Pierwszym laureatem Nagrody im. A. Mickiewicza został poeta Zbigniew Kruszyński, a stypendium otrzymała poetka Kira Pietrek.

„Jeźycjada” nie może być terenem badań?

Poznańska autorka cyklu książek dla młodzieży Małgorzata Musierowicz w lipcu zaskoczyła wszystkich i pozwała CK Zamek i grupę Komuna // Warszawa. Poszło o wykorzystanie przez nie słowa „Jeźycjada” w nazwie spektaklu „Teren badań: Jeźycjada” oraz naruszenia dóbr osobistych i praw autorskich.

Musierowicz (która, na marginesie, spornego słowa nie wymyśliła - zrobił to prof. Zbigniew Raszewski) zastrzegła „Jeźycjadę” jako znak towarowy już po premierze sztuki, a teraz domaga się 150 tys. zł zadośćuczynienia i przeprosin na łamach ogólnopolskiego wydania „Gazety Wyborczej”.

Po zastrzeżeniu słowa spektakl grany był w Niemczech już pod zmienionym tytułem „Teren badań: Zastrzeżony znak towarowy”. A potem artyści grali spektakl jako: „Teren badań: literatura dziewczęca z poznańskich Jeźyc”.

Co zaskakujące, sąd najpierw przychylił się do wniosku pisarki i zakazał wystawiania sztuki, a potem do kolejnego wniosku, by proces utajnić.

Twórcy spektaklu bronią się i zaznaczają, że powieści Musierowicz były jedynie inspiracją do stworzenia niektórych, często żartobliwych części tekstu. Na scenie aktorka z doprawionym ciężowym brzuchem śpiewa na punkową nutę: „Kiedy nam smutno, pijemy herbatę. / Kiedy nam miło, pijemy herbatę. (...) / Zachodzę w ciążę, pijemy herbatę”. Przewijają się imiona postaci jeżyckiej sagi. Kolejne numery zapowiadane są tytułami książek.

Wygląda na to, że poznańska pisarka po prostu się obraziła. A jej - bądź co bądź - radykalne działania każą zadawać pytania nie tylko o granice inspiracji, możliwość cytowania, ale także o dystans twórców do własnych dzieł. ●